



# Człowiek Bogobojny

Abp Grzegorz Ryś

*Czytając teksty na temat bojaźni Bożej, odnoszę wrażenie, jakby wszyscy chcieli powiedzieć: Uważajcie, żeby broń Boże pomylić jej ze strachem. Bojaźń to bardziej Stary Testament, a Nowy Testament to już miłość. W Starym Testamencie wszyscy się Boga bali, a teraz już nie ma miejsca na strach.*

Gdy czytacie Pismo Święte (a mam nadzieję, że czytacie, bo nie ma ważniejszej książki na świecie!), to brońcie się przed takim przeciwstawianiem Starego i Nowego Testamentu, ponieważ to jest solidna herezja. My ją czasem bezwiednie popełniamy nawet w katechezie: Pan Bóg starotestamentalny to sędzia i prawodawca, którego trzeba się bać, a w Nowym Testamencie jest już tylko miłość. To przeciwstawianie jakby sugeruje, że Bóg się zmienił, ale wcześniej był inny, i nie wiadomo, kto tu dojrzał: My czy On? A przecież Bóg jest przez wieki taki sam!

## CHWAŁA BOŻA ONIEŚMIELA

W Piśmie Świętym bojaźń ogarnia każdego, kto spotkał Boga. Gdy człowiek jest skonfrontowany z Bogiem, który się objawia w swojej chwale, to pierwszą ludzką reakcją jest bojaźń wobec tego, co człowiek widzi. Działo się tak zarówno, gdy spotkał się z Bogiem indywidualnie, jak i gdy spotkał się z Nim we wspólnocie. Podam dwa przykłady. Pamiętacie, że Izrael w pięćdziesiąt dni po wyjściu z Egiptu doszedł pod górę Synaj i na niej otrzymał Prawo, a przede wszystkim Dekalogiem. Pamiętacie, jak to wyglądało: Mojżesz poszedł na górę, która trzęsa się od ognia i wichru. Widok był tak przerażający, że ludzie mówili do niego: *Niech Bóg z nami nie rozmawia. Ty z Nim gadaj, potem przyjdź i co powiesz, to zrobimy. Tylko do nas niech Bóg już nie mówi!*

To był przykład wspólnoty, a indywidualnym może być Izajasz. Prorok zobaczył Boga, w świątyni i na ten widok zareagował: *Biada mi, bo jestem człowiekiem o nieczystych wargach i należę do ludu o nieczystych wargach!*

Wtedy przyleciał do Niego anioł, niosąc w kleszczach rozpalony węgiel, którym dotknął jego ust. Czy chciałbyś, żeby ci ktoś rozżarzonym węglem ust dotykał? Nic więc dziwnego, że Izajasz był przerażony tym, że bojaźń jest rzeczywistą postawą człowieka, który nagle został postawiony wobec Boga.

Przyjrzyjmy się jeszcze piątemu rozdziałowi Ewangelii Łukasza o powołaniu Szymon Piotra na ucznia. Gdy Piotr zobaczył, że po nieudanym całonocnym połowie nagle ma sieci pełne ryb – co po ludzku nie miało prawa się wydarzyć – przypadł Jezusowi do stóp (czyli zniżył się tak, jak przed nikim innym) i powiedział: *Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny.* Ale przy tym trzymał Jezusa za nogi, żeby On nigdzie nie poszedł! Jednak nie mógł powiedzieć inaczej niż: *Odejdź ode mnie*, ponieważ wiedział, że jest niegodny.



To niesamowite, że człowiek odkrywając Boga – w tym samym momencie odkrywa własny grzech. A kontrast pomiędzy tym, kim jest Bóg w swojej świętości, a kim ja jestem w swoim grzechu, jest tak wielki, że rodzi bojaźń. Nie może być inaczej, dlatego Biblii ile razy Bóg spotyka człowieka, ten reaguje bojaźnią. A co mówi wtedy Bóg? *Nie bój się, Nie bój się...*

#### PROSTOWANIE ZGIĘTEGO GRZBIETU

Człowiek stojący przed Bogiem wie, że jest mały i niegodny. A jednocześnie Bóg nie chce go trzymać w takim stanie zgiętego grzbietu, więc mówi mu: *wyprostuj się, nie bój się*. Pamiętam jak nasz rektor w seminarium, z wypiekami na twarzy, mówił nam, klerykom, konferencję o właściwej relacji do Pana Boga. Powiedział wtedy o *tremendum i fascinosem*: Bóg jest tym, który ma Cię pociągać i fascynować i pociągać, a jednocześnie nie powinieneś Go klepać, a jednocześnie nie powinieneś Go klepać po ramieniu, ponieważ to nie jest dla Ciebie kumpel. Takie *kumplostwo* bierze się wtedy, gdy w człowieku nie ma ani szacunku, gdy w człowieku nie ma ani szacunku, ani też prawdy o sobie.

Zupełnie inna sytuacja jest wtedy, kiedy to Pan Bóg czyni nas dla siebie partnerami, gdy On nas dźwiga i podnosi. Jednak człowiek sam z siebie nie powinien tego robić, ponieważ Bóg jest ogniem pożerającym. On jest jak ogień – ale możesz w niego wejść i nie spalić cię. Jednak jeśli powiesz mi, że wejdiesz bez strachu, to jesteś wariat.

Święty Augustyn tak skomentował słowa Jezusa *już was nie nazywam sługami, tylko przyjaciółmi: Ty możesz mnie nazwać przyjacielem, ale ja wiem, że jestem Twoim sługą*. To Bóg skraca dystans, a nie człowiek. Człowiek powinien wiedzieć, że między nim a Bogiem jest dół, który wykopały nasze grzechy. Dlatego nie ma nic złego w tym, że człowiek biblijny reaguje na widok Boga bojaźnią.

Ostatnio ktoś mi uświadomił, że w Bożych wyborach widać, iż Pan Bóg ma słabość do morderców. Przyjrzyj się bohaterom wiary: Mojżesz był mordercą, Paweł był mordercą, podobnie Dawid. Pamiętamy, że gdy Mojżesz zobaczył krzak płonący, to zdejmował buty. Gdybyście mieli taką biografię jak on, to czy stalibyście przed Bogiem z większą pewnością? Chyba gdyby wam rozum odjęło! Pismo Święte pokazuje nam z jednej strony człowieka, który reaguje bojaźnią, a z drugiej strony Boga, który mówi: *nie bój się*. Gdy Bóg widzi człowieka, który mu kładzie u nóg, On natychmiast go podnosi, ponieważ w Nim jest obecne to pragnienie: *Jesteś dla mnie przyjacielem. Nie jesteś moim sługą, nie jesteś niewolnikiem*. I Bogu wolno to zrobić, a nam wolno się odnaleźć się w tej relacji, którą On nam proponuje – z całą pokorą i wycuciem tego, że jestem tego totalnie niegodzien.

#### ZATWARDZIAŁA NIEBOJAŹŃ

Pismo pokazuje nam, że bojaźń Boża jest w tych, którzy wiedzą, że Bóg jest ich Stwórcą i Prawodawcą. I pokazuje przez kontrast ludzi, którzy nie boją się Boga. To ludzie zuchwali i zatwardziali w grzechu, których nie jest w stanie przekonać do dobra. Są nastawieni na zło i nie przyjmują żadnych argumentów. Ostateczny argument dla człowieka w Biblii to słowa dobrego łotra do tego drugiego, drwiącego z Jezusa ukrzyżowanego: *Ty się nawet Boga nie boisz!* To takie ostateczne stwierdzenie, że ktoś nie widzi w Bogu Stwórcy. Można być człowiekiem wierzącym, ale wierzyć: *Bóg gdzieś tam sobie istnieje, ale nic do nas nie ma*. Świat



się dzieje sam, niekoniecznie pod Jego rozporządzenie i prawo. Ja też nic do Niego nie mam, sam sobie życie układam. *Ja decyduje, ja określłam, co jest dobre a co złe.* Więc punktem dojścia jest postawa: *Ja się nawet Boga nie boję.*

#### KOMU WIERZYSZ

W katechizmie dużo czytamy o bojaźni Bożej, np. punkt 1041 mówi o świętej bojaźni Bożej. Gdy mówi o *świętej bojaźni Bożej*. Gdy mówimy *święta*, to mamy na myśli jakąś cnotę. A cnota jest postawą stałą: z jednej strony podarowaną przez Boga, a z drugiej, wypracowaną przez człowieka.

Skąd się w nas bierze święta bojaźń Boża? Katechizm mówi, że z prawdy o Sądzie Ostatecznym. Skoro wiem, że istnieje taki sąd, to mam też świadomość czasu, jaki jest mi dany ku nawróceniu. Co oznacza, że ten czas jest jednocześnie drogą do Sądu Ostatecznego. Kolejny punkt Katechizmu, 2116, mówi o grzechu wróżbiarstwa i magii, i wymienia to wszystko, za czym niektórzy się uganiamy, np. *Cyganka prawdę Ci powie*, horoskopy itp. Katechizm mówi, że to jest grzech, który klóci ze czcią i szacunkiem połączonym z miłującą bojaźnią, jakie należy się tylko Bogu. Zwrot *miłująca bojaźń* pokazuje, jak połączyć to, o czym czytamy u św. Jana: *doskonała miłość usuwa lęk*. Z czego wynika miłująca bojaźń, która należy się Bogu? Jeśli ktoś chodzi do wróżki, to znaczy, że nie stać go na zaufanie Bogu odnośnie przyszłości? Składasz swoją przyszłość w ręce Opatrzności? Zaufasz? Ludzkie życie jest złożone w Jego rękach – nie znam Go, więc się trochę lękam (i tu jest miejsce na bojaźń), ale ufam Bogu (i tu jest miejsce na miłość). Miłująca bojaźń należy się Bogu i nikomu więcej.